

Reforma Ligi Mistrzów UEFA korzystna tylko dla bogatych

23 kwietnia 2021

W poniedziałek Komitet Wykonawczy UEFA przegłosował reformę Ligi Mistrzów, nad którą UEFA i ECA (Europejskie Stowarzyszenie Klubów) pracowały od kilku lat. Wcześniej proponowane zmiany mało komu w futbolowym środowisku się podobały, ale protesty ucichły w obliczu zagrożenia ze strony konkurencyjnej Superligi.

W niedzielne popołudnie 12 czołowych europejskich klubów ogłosiło założenie Superligi, nowego formatu piłkarskich rozgrywek na Starym Kontynencie. Na liście założycieli znalazły się: Real Madryt, FC Barcelona, Atletico Madryt, Juventus Turyn, AC Milan, Inter Mediolan, Manchester City, Manchester United, Chelsea Londyn, FC Liverpool, Arsenal Londyn i Tottenham Hotspur. W gronie założycieli miały się znaleźć ponadto Bayern Monachium, Borussia Dortmund i Paris Saint-Germain, ale władze tych klubów nie przyjęły zaproszenia. Superliga miała stać się alternatywą dla obecnego formatu Ligi Mistrzów, docelowo w jej rozgrywkach miało uczestniczyć 20 zespołów, ale 15 członków-założycieli miało mieć w niej zapewnione miejsce bez względu na uzyskiwane wyniki sportowe.

Autorzy tej koncepcji wybrali jednak najgorszy możliwy moment na powołanie do życia nowego tworu, bo dokonali tego w czasie obrad kongresu UEFA, narażając się na natychmiastową reakcję zasiadających we władzach tej organizacji piłkarskich działaczy. Inna sprawa, że wedle niektórych teorii wybrali ten termin celowo i nieprzypadkowo, bo tak naprawdę projekt Superligi miał tylko narobić gigantycznego zamieszania tuż przed ogłoszeniem nowej formuły Ligi Mistrzów. Działania futbolowych rokoszan ściągnęło na nich potężną falę oburzenia, którą generowali nie tylko wysoko postawieni działacze UEFA i

FIFA, ale też trenerzy, byli piłkarze, przedstawiciele niektórych sponsorów, a wreszcie najważniejszy w tym biznesie podmiot, czyli kibice.

UEFA postraszyła buntowników, że szykuje już przeciwko nim gigantyczny pozew na 60 mld euro. Europejska federacja wraz z FIFA i krajowymi federacjami z Anglii, Hiszpanii i Włoch oraz w porozumieniu z władzami Premier League, LaLiga i Serie A oświadczyła, że jeśli wspomniane kluby, zdecydują się na założenie Superligi, zostaną wyrzucone ze wszystkich rozgrywek, w których biorą udział, zarówno tych krajowych jak i międzynarodowych, a piłkarze stracą szansę na występy w reprezentacjach i turniejach takich jak mistrzostwa świata czy Europy.

Przeciwko projektowi Superligi opowiedzieli się m.in. premier Wielkiej Brytanii Boris Johnson, następca tronu książę William, prezydent Francji Emmanuel Macron, legendarny trener Manchesteru United Alex Ferguson, a nawet trenerzy zespołów które przyłączyły się do rokoszu, Pep Guardiola (Manchester City) i Juergen Klopp (FC Liverpool). Oświadczenia potępiające wydały też Bayern Monachium i Paris Saint-Germain. Prezydent UEFA Aleksander Ceferin dał buntownikom do zrozumienia, że jeśli nie zawrócą z drogi, zostaną wykluczeni ze struktur piłkarskich w trybie nagły, co oznaczałoby dla Realu Madryt, Chelsea Londyn i Manchester City koniec szans na zwycięstwo wygranie obecnej edycji Ligi Mistrzów (te trzy zespoły zagrają w półfinale), w Manchester United i Arsenal Londyn zostałyby wyrzucone z półfinału Ligi Europy.

Pod wpływem narastającego powszechnie niezadowolenia z Superligi pierwsze czmychnęły angielskie kluby, potem włoskie, aż na placu boku pozostał już tylko obwołany już szefem Superligi prezydent Realu Madryt Florentino Perez. Na boczny tor zostali odsunięci prezydent Juventusu Andrea Agnelli, którego zmuszono do ustąpienia z funkcji szefa Stowarzyszenie Klubów Europejskich (ECA). Co ciekawe, jego miejsce zajął najważniejszy człowiek w Paris Saint-Germain Katarczyk Nasser

Al-Khelaifi, którego jeszcze do niedawna traktowano w UEFA z rezerwą za permanentne naruszanie zasad finansowego fair play.

W tym gigantycznym zamieszaniu nikt już nie zwracał uwagi na szczegóły forsowanego już od jakiegoś czasu przez działaczy UEFA i ECA projektu reformy rozgrywek w Champions League. A wbrew głoszonym przy okazji torpedowania pomysłu Superligi hasłom solidarności z małuczkami tego sportu, nowa formuła rozgrywek w Lidze Mistrzów de facto uniemożliwi dostanie się do tych rozgrywek zespołom ze słabszych finansowo lig, dla których pozostaną do wzięcia resztki z pańskiego stołu w rozgrywkach Ligi Europy i szykowanej do uruchomienia trzeciej pucharowej ligi – Europe Conference. Cztery miejsca, o które UEFA poszerzyła w nowym projekcie Ligę Mistrzów zostaną rozdzielone wedle schematu: dwa miejsca trafią do najsilniejszych ekip z klubowego rankingu, które nie zakwalifikują się do Champions League, co oznacza, że jeśli w ligowych rozgrywkach powinie się noga wielkiej firmie, np. Manchesterowi United, Atletico czy Juventusowi, to i tak mając najwyższy współczynnik zagrają w Lidze Mistrzów. Może to doprowadzić do absurdałnych sytuacji, że o grze w Lidze Mistrzów decydować będą nie wyniki w krajowej lidze, tylko współczynnik UEFA.

Kuriozalny będzie też system rozgrywek w nowej formule. Zamiast dotychczasowego podziału na grupy, będzie jedna tabela z 36 drużynami, a każdy zespół będzie miał do rozegrania 10 meczów, pięć u siebie i pięć na wyjeździe. Drużyny zostaną uszeregowane według aktualnego rankingu i podzielone na cztery koszyki. Zespoły z pierwszego koszyka rozegrają dwa mecze z ekipami z pierwszego koszyka, po trzy z zespołami z koszyków 2 i 3, oraz dwa z drużynami z czwartego koszyka. Przeciwnicy będą wyłaniany na zasadzie losowania, tak samo jak to, które mecze odbędą się u siebie, a które na wyjeździe. To będzie rodziło mnóstwo zrozumiałych podejrzeń o manipulację, bo zabawy z kulkami podczas losowań to przecież od lat temat do żartów i spekulacji.

W ten sposób UEFA zagarnęła dla siebie kolejne cztery terminy meczowe, ograniczając ich dostępność dla krajowych lig czy pucharów, które będą musiały zreorganizować swoje terminarze. Ewidentnie zatem nowy projekt rozgrywek Champions League to głęboki ukłon w stronę najbogatszych europejskich klubów. Ligę Mistrzów w nowej wersji zobaczymy dopiero w sezonie 2024/2025. Protestów płynących ze środowiska trenerów i aktywnych zawodników nikt nie słucha.

A chyba najdobitniej zagrożenia jakie niesie nowy format rozgrywek zdefiniował szkoleniowiec FC Barcelona Ronald Koeman. „Działacze UEFA dużo mówią, ale nic nie robią i nikogo nie słuchają, zwłaszcza piłkarzy i trenerów. Liczy się dla nich tylko kasa i mają w nosie to, ile meczów będziemy musieli dodatkowo zagrać. Nikt nie myśli o zdrowiu zawodników” – stwierdził holenderski trener „Dumy Katalonii”. Trudno się z nim nie zgodzić.

Autorstwo: Jan T. Kowalski

Źródło: [Trybuna.info](https://trybuna.info)